Ner. 39. 30 Września 1871.

REDAKCYA w Krakowie Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę w objętości jednego arkusza.

CENA: w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a. „ półrocznie Zł. 3 w. a. w Państwie Austryackiém z przesył. pocz. rocz. Złr. 6 c. 60 „ półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIE PRZYJMUJE Biuro Redakcyi po cenie 5cent od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj

Numer pojed. kosztuje 15 c.

Kraków, dnia 29. Września 1871.

(O projekcie zmian w ustawie Uniwersyteckiéj.)
(Dokończenie.)

Na zakończenie niech nam wolno będzie dołączyć jeszcze kilka uwag, które już się nie tyczą samego Wydziału lekarskiego.

IV. Najprzód co do opłat pobieranych od uczniów za wykłady, czyli tak zwanego czesnego, przypominamy, że według projektu ministerstwa z m. Sierpnia 1848 r. wykłady uniwersyteckie publiczne czyli obowiązkowe miały być bezpłatnemi, a tylko nadobowiązkowe płatnemi. W zamian za to miano podwyższyć znacznie pensye profesorów i przyznać tymże płacę emerytalną całkowitą po 25 latach służby. Ale o tak radykalnych przemianach, jakkolwiek byłyby słuszne, nie ma co myśleć w téj chwili. Tymczasem czyliżby nie było zgodném ze słusznością, za przykładem tego, co się dzieje w Prusach, ażeby uwolnienie od czesnego nie było darowizną, tylko uwolnieniem czasowém, rodzajem pożyczki, którą w lat kilka (n. p. w lat 6) po ukończeniu nauk uniwersyteckich, a zatém uzyskawszy już jakieś stanowisko niezależne, kandydat byłby obowiązany urzędownie zwrócić kwesturze uniwersyteckiéj?

V. Pod względem podzielenia Uniwersytetu na Wydziały, przemawiać musimy ze stanowiska lekarskiego za tém, żeby z Wydziału filozoficznego zrobić dwa Wydziały: filologiczno-historyczny i matematyczno-przyrodniczy, ażeby te ostatnie nauki swobodniéj mogły się rozwijać.

VI. Wybory. — Nie potrzeba długich na to dowodów, iż coroczna zmiana członków Senatu akademickiego nie jest korzystną dla biegu wewnętrznych spraw Uniwersytetu; zaledwo bowiem czyto Dziekan, czyto Rektor w ciągu roku wtajemniczy się w rzeczone sprawy i obezna się z ustawami, aliści znów ta sama praca od początku czeka nowego Dziekana lub Rektora.

Z tego powodu w projekcie z r. 1862 bardzo stosowny jest artykuł, według którego tak Dziekani, jak Rektor wybierają się na dwa lata i mogą być następnie wybranymi na drugie dwa lata; ażeby z drugiéj strony zapobiedz ciągłemu urzędowaniu jednych i tych samych osób, projekt zastrzegał, że na trzecie dwulecie musi już być wybranym inny profesor, poczém poprzedni Dziekan (a względnie Rektor) znów przyjąć może wybór. Rzecz ta z powodu ważności spraw jest nawet ważniejszą co do Rektora niż co do Dziekanów wydziałowych. Niepotrzebném daléj jest rozporządzenie zniewalające do tego, aby wybierać Rektora koleją Wydziałów (z teologicznego, prawniczego, lekarskiego i na koniec filozoficznego), przez co wolność wyboru zbytecznie jest ograniczoną. Nie ma też powodu słusznego, czemu wybór Rektora miałby się odbywać dotychczasowym trybem dwustopniowym, według którego każdy Wydział wybiera czterech wyborców, ci zaś dopiero wybierają Rektora; nie byłoby ztąd żadnego niebezpieczeństwa, gdyby te wybory były bezpośrednie, wykonywane przez zebranie ogólne wszystkich profesorów Uniwersytetu.

Daléj co się tyczy reprezentacyi Uniwersytetu w Sejmie krajowym, podzielamy całkiem zdanie, wyrażane już w tym przed-

miocie w pismach publicznych, że takowe przedstawicielstwo właściwiéj byłoby powierzyć profesorowi wybranemu wyłącznie w tym celu przez grono uniwersyteckie, aniżeli Rektorowi: albowiem Rektor, wyjeżdżając z urzędu na Sejm, niepotrzebnie odrywa się od spraw bieżących uniwersyteckich; przytém otwarcie sesyi Sejmowéj przypada zwykle pod koniec urzędowania Rektora, wskutek czego najczęściéj się zdarza, iż w pierwszych kilkunastu dniach, albo i dłużéj, Uniwersytet nie ma zgoła swego reprezentanta w Sejmie; na koniec samo się rozumie przez się, że nie każdy z profesorów wybranych na Rektora, posiada te przymioty, których wymagamy od posła sejmowego.

Nakoniec z uwagi na dobro wykładów, kto wie, czy nie przydałyby się pewne ograniczenia pod względem wolności przyjmowania wyboru do Sejmu i do Rady Państwa ze strony profesorów uniwersyteckich.

St. J.

Z KAZUISTYKI SĄDOWO-LEKARSKIEJ.

Śmierć noworodka z uduszenia — czy była sprawiona mimo woli przez matkę usiłującą wyciągnąć główkę dziecięcia podczas porodu?

Opisał Prof. Dr. **Janikowski** w Krakowie.

Maryanna K., lat 40 licząca, wdowa od 7 lat po włościaninie, miała troje dzieci; dwie córki (jednę 16, drugą 10 lat liczącą), które oddała do służby, 4-letniego zaś syna (z nieprawego łoża) oddała do swéj bratowéj, z trudnością się utrzymując z maleńkiego kawałka gruntu posiadanego wspólnie z bratem. W roku 1866 zaszła znów w ciążę z Michałem M., zamożnym gospodarzem, ale się ze swym stanem brzemiennym ukrywała, a zapytującym ją odpowiadała, „że nikt jéj dziecka nie zobaczy". Dnia 22. Czerwca 1867, wyszła do pobliskiego lasu, jak twierdziła na grzyby; w lesie porwały ją bóle porodowe, a stękającą pod dębem napotkał Oleksa N., który na jéj prośbę przyzwał ze wsi Anastazyę K., znającą się na babieniu, która wraz z Haśką K. po niejakiém szukaniu znalazła Maryannę, leżącą na wznak pod dębem. Obok niéj leżało dziecko nowonarodzone płci żeńskiéj, jeszcze od łożyska u nóg jéj leżącego nieodłączone. Dziecko to, według zeznań téj babki wiejskiéj, miało na główce skórkę zdartą i zwalaną tamże krwią skrzepłą; powieki i usta miało sine a pod gardłem „sine zapieczoną krwią zaszłe miejsce." Po przecięciu i podwiązaniu pępowiny zaczęła trzeźwić dziecko (już całkiem zimne), ale bezskutecznie. Wtedy wraz z Haśką wzięła się do Maryanny, która jakby bezprzytomna leżała na ziemi, lecz oddychała. W braku wody Haśka własnego moczu do ust jéj wlała, potém jéj nacierały twarz i piersi, lecz ona jak martwa padała i dopiero po dłuższém blizko godzinném trzeźwieniu i trzęsieniu przyszła do siebie. Na zapytanie, co zrobiła z dzieckiem, i zkąd pochodzą znaki na jego ciele, odpowiedziała, że przyszło nieżywe na świat, że poród miała ciężki i dziecko z siebie wyciągała, przyczém je podrapała. Tak samo tłomaczyła się potém w sądzie, że po wyjęciu główki dziecięcia bóle ustały, a wtedy pochwyciła takowe najprzód jedną, a potem obiema rękami za główkę i wyciągnęła z siebie tym sposobem, że twarz dziecięcia była między jéj dłoniami.

Przy dochodzeniu sądowo-lekarskiém dopełnioném w 4 dni potém, t. j. dnia 26 Czerwca 1867 na osobie Maryanny K., dr. X. i chirurg Y. znaleźli kobietę w pierwszych dniach połogu prawidłowego, noszącą ślady przebytych kilkakrotnie porodów, z miednicą prawidłową, zwykłych wymiarów.

Tegoż dnia wykonali dochodzenie sądowo-lekarskie na zwłokach dziecięcia, z którego się okazało, że 1 były to zwłoki dziecięcia płci żeńskiéj, dobrze odżywionego, mającego 19" długości, a ważącego $5\frac{1}{2}$ funta w. wied. 2. Powieki po obu stronach sino-czerwone, nabrzmiałe wodnisto, *(oedematoes)*. 3. W kącie zewn. oka prawego starcie skóry krwią skrzepłą pokryte, około $1\frac{1}{4}$" długie, idące równolegle z prawym łukiem brwiowym aż do środka tegoż. 4. Takaż i téjże wielkości powierzchnia skóry obdarta z naskórka znajduje się na lewéj powiece górnéj, a dwie mniejsze — po $\frac{1}{2}$" długości mające — na obu powiekach dolnych. 5. Skrzydła nosowe po obu stronach krwią podbiegłe *(sugillirt)*, grzbiet nosa spłaszczony; chrząstki nosowe, równie jak przegroda z miejsca swego usunięte *(dislocirt)*; w otworach nosowych szerokich cząsteczki ziemi. 6. Usta zamknięte, wargi znacznie nabrzmiałe, błona śluzowa obu warg w całéj rozległości sino-czerwona, mocno krwią podbiegnięta, nakształt pargaminu zeschnięta. 7. Podniebienie na powierzchni wielkości jaja gołębiego krwią podbiegnięte, zresztą w jamie ust nic nie zwykłego. 8. Włosy na głowie jasne, przeszło na 1" długie. 9. W okolicy skroni lewéj plama sino-czerwona wielkości jaja gołębiego; za nacięciem okazuje się i lewy mięsień skroniowy krwią nastrzykany. 10. Dwa cale powyżéj muszli ucha lewego, t. j. po środku okolicy lewéj kości ciemieniowéj widać miejsce z naskórka ogołocone, krwią skrzepłą pokryte, idące wprost od przodu ku tyłowi; za nacięciem i w tém miejscu tkanka łączna podskórna okazuje się krwią podbiegnięta. 11. Od wierzchołka ciemiączka tylnego idzie wzdłuż głowy starcie

skóry sino-czerwone, skrzepłą krwią powalane, $1\frac{1}{2}''$ długości mające; za nacięciem okazuje się i mięsień potylicowy krwią podbiegnięty. 12. Na tylnéj powierzchni muszli ucha prawego podbiegnięcie krwi wielkości ziarnka bobu. 13. Chrząstki uszów dobrze wykształcone. 14. Wymiar prosty głowy wynosi 4″, poprzeczny $3\frac{1}{2}$, wym. długi 5″, szerokość barków 5″. 15. Szyja dosyć długa; na téjże z prawéj strony w okolicy gruczołu tarczowego powierzchnia skóry krwią podbiegnięta, mająca 2″ długości, a szerokość małego palca, rozciąga się od środka szyi ku grzbietowi; w podbiegnięciu tém rozróżnić można bardzo wyraźnie 4 mniejsze zdarcia naskórka; za nacięciem w tém miejscu okazuje się nie tylko tkanka łączna krwią podbiegnięta, ale i prawa połowa gruczołu tarczowego, jako też mięśnie tutaj leżące, mianowicie m. schylacz głowy *(m. sterno-cleido-mastoideus)* zgnieciony i mocno krwią podbiegnięty. 16. Kość gnykowa z położenia swego nieco usunięta. 17. Klatka piersiowa dobrze sklepiona, pokryta mięśmiami dobrze rozwiniętemi. 18. Brodawki sutkowe brunatno czerwone za naciskiem wydają płyn mętny do mleka podobny (arcy rzadkie zjawisko!) 19. Brzuch wzdęty gazami zielonkowato zabarwiony. 20. Pępowina 3″ długości mająca, pakułami podwiązana, brzegi jéj końca wolnego są zeschnięte, gładkie i równe. 21. Kończyny zaokrąglone i ruchome w stawach. 22. Paznogcie wystają po za wierzchołki palców. 23. Na powierzchni zewn. ramienia lewego znajduje się miejsce sino-czerwone, okazujące za nacięciem podbiegnięcie krwią tkanki łącznéj podskornéj. 24. Prócz tego na grzbiecie widać plamy trupie brunatne, a na kończynach miejscami pęcherze takież; na głowie i na karku naskórek z łatwością schodzi (zgnilizna 2go stopnia.) Czaszka. 25. Powłoki miękkie téjże dość grube, na powierzchni swéj wewnętrznéj w okolicy potylicznéj, i obu kk. ciemieniowych mocno krwią zastrzykakane w naczyniach włosowych, w przednich zaś częściach blade. 26. Przyczasznia w miejscach odpowiednich zdarciom naskórka, opisanym pod Nr. 9, 10 i 11, okazuje się mocno zaczerwieniona. 27. Kości czaszki nigdzie nie uszkodzone. 28. Opona twarda mózgowa w całéj swéj rozległości czerwono nastrzykana. 29. We wszystkich zatokach żylnych nagromadzona jest krew czarna skrzepła. 30. Miąższ mózgu całkiem miękki, papkowaty, przedstawia na rozkroju tu i owdzie plamy czerwonawe; pojedyncze części mózgu już trudno od siebie odróżnić. 31. Na podstawie czaszki nagromadziło się około drachmy krwi zmięszanéj. — Szyja. 32. Po oddzieleniu skóry okazał się cały gruczoł tarczowy na rozkroju w krew obfity, również okoliczne mięśnie i tkanka łączna mocno nastrzykane. 33. Za nacięciem tchawicy okazała się jama napełniona płynem krwawym pienistym, a błona jéj śluzowa była barwy cynobrowéj. W klatce piersiowéj: 34. Płuca pokrywają częściowo serce i wypełniają klatkę piersi dosyć dokładnie. 35. Przy próbie płucnéj okazało się, że oba płuca razem z sercem i pojedynczo na wodę puszczone, jako też na kawałki pokrajane pływają po wodzie. 36. Powierzchnia ich jest jasno-czerwona, marmurkowana; brzegi tępo-kańciaste; na rozkroju płuca są w krew obfite, za naciskiem trzeszczące. 37. Wierzchołek przepony jest w wysokości odstępu między 6tém a 7mém żebrem. 38. Prawa komórka serca próżna, lewa zawiera nieco krwi skrzepłéj. W jamie brzusznéj. 39. Żołądek ma położenie pionowe, zawiera nieco śluzu czerwonawego. 40. Wątroba brunatna, krucha, na rozkroju przekrwiona. 41. Kiszki gazami wzdęte, barwy ciemno-sinéj, zgnilizną mocno dotknięte; kiszki cienkie próżne, jelita grube i prostnica *(rectum)* napełnione smołką dziecięcą.

(Ciąg dalszy nast.)

SPRAWOZDANIA Z PIŚMIENNICTWA.

Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego spisał Maciej Józef Brodowicz Doktór medycyny wysłużony profesor praktyki lekarskiéj w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W drukarni Uniwersytetu Jagiell. 1871, 8ka większa, str. II. XX, 131, allegatów str. 98, omyłek druk str. IV. tablic XIX. wzorów 4, rycina na wstępie.

Wiadomość podał Dr. **Józ. Oettinger.**

(Ciąg dalszy.)

Rozdział poświęcony obrachunkowi z zawodu lekarza prywatnego jest krótszy, lecz nie mniéj zajmujący i pouczający jak poprzedni. Autor należał do owych wybrańców, którzy nie gonili i gonić nie potrzebowali nigdy za praktyką, ale których praktyka goniła, bo już wcześnie stał się lekarzem nie tylko poszukiwanym, ale otoczonym urokiem téj powagi i sławy, o któréj zdanie i radę, jak o łaskę lub szczęście ubiegano się i dobijano. Stanowisko to tyle korzystne pod względem materyalnym, tyle nęcące widokami prędkiego i łatwego zbogacenia się umiał Br. zawsze utrzymać wysoko ponad poziomem pospolitego rzemiosła, ponad dążnością nienasyconéj chciwości. Jak zawód nauczycielski tak i lekarski był dla niego wyższém posłannictwem powodującem się szlachetniejszemi pobudkami niż zarobkiem lub pragnieniem gromadzenia mammony. Nigdy też w chorym nie widział środka lub narzędzia do osiągania zamiarów osobistych lub co gorsza do ciągnienia zysków, lecz ów szczerze upragniony cel przywrócenia go sposobem najprostszym i najszybszym do zdrowia i być dla niego jeżeli nie zbawcą, to przynajmniéj pocie-

szycielem. Wiedziano téż powszechnie, że dobre słowo, skromność, prośba, spółczucie i t. p. były środkami daleko skuteczniejszemi do zniewolenia sobie przychylności znakomitego męża, niż nagroda pieniężna choćby i najsowitsza. Sztuki nigdy nie zniżył do rzędu sprzedajnéj niewolnicy, nigdy nią nie frymarczył a troskliwie unikał pozoru najodleglejszego nawet do podejrzenia, jakoby ona czuła była na umizgi zwodniczego złota. Dla tego też każdy co zna Autora przyklaśnie z całéj duszy słowom jego:

„A jeżeli bogatych skarbów nie nagroma-„dziłem to już nie Galena, *qui dat opes*, ale mo-„ją własną naturę winować o to muszę.“

Z tego szlachetniejszego stanowiska wypływał stosunek jego do chorych, do kolegów i zgoła do całéj społeczności. Pierwszych zaufanie cenił wysoko i starał się je usprawiedliwić ścisłą sumiennością, troskliwem spółczuciem, staranną usilnością i niezłomną wiernością; w spółtowarzyszach choćby najmłodszych, choćby dopiero wyszłych z pod jego szkolnéj opieki, uszanował godność swojego stanu traktując ich w obec chorych nie jak uczniów lecz jak równych sobie spółzawodowców. Nigdy słowem ubliżającem jakiemubądź koledze lub zawierającém naganę jego lekarskiego postępowania nie splamił czystych zawsze ust swoich. Cóż dopiero powiedzieć o sztuczkach, któremi niestety ludzie nawet naukowi posługiwać się dziś lubią, jak rozgłaszanie sławy przez dzienniki, jak podubieganie, wyrywanie sobie chorych i t. d. takiemi postępkami się brzydził i oburzał. Zasadami swemi nie tylko osobisty zdobywał sobie szacunek, ale pragnął go rozpowszechnić i ustalić dla całego stanu lekarskiego. Jakoż wyznać to trzeba szczerze, że zawód lekarski u publiczności popadł teraz niemal w poniewierkę. Zapodział się gdzieś z małemi tylko wyjątkami ścisły węzeł szacunku, wierności i posłuszeństwa łączący dawniéj jakoby ślub małżeński chorego z lekarzem. Dzisiaj miejsce jego zajęła jakaś wyuzdana rozpusta; publiczność przerzuca lekarzami jak ulęgałkami, od jednego bieży do drugiego i dla pokrycia swéj niestałości i zmienności roznoszeniem płotek podnieca obopólne niechęci i zawiści. Z resztą ma ona to przekonanie, niestety po największéj części sprawdzające się, że pieniądzmi wszystko kupić i załagodzić można.

Autor każdego chorego zapisywał sobie wraz z spostrzeżeniami lekarskiemi, z których potém sporządzał sobie wykazy miesięczne i roczne. Zebrało się tak tablic 94 in folio maximo, a z tych ostateczne wypadki są w książce podane.

Rzadki dowód wstrzemięźliwości z jednéj strony a sumienności z drugiéj dał Br. tém, że w r. 1840 dobrowolnie zrzekł się tak pewnego i obfitego źródła dochodów, jakiem było dla niego wykonawstwo lekarskie prywatne, dochowując wszakże wierności kilku rodzinom, do których jak mówi „stara przyjaźń i wdzięczność go wiązała“ a porzucił praktykę zyskowną powodowany jedynie tą szczytną pobudką, że uproszony do przyjęcia ważnego urzędu „Komisarza wszystkich zakładów naukowych rzeczypospolitéj krakowskiéj“ równającego się wpływem i dostojeństwem Ministrowi oświaty, obawiał się, iżby tylu i tak wielkich obowiązków nie mógł z sobą pogodzić z tą ścisłością i surowością, jakiéj sam od siebie zwykł wymagać. Zaiste niepospolity przykład poświęcenia, odbijający świetnie od czasów dzisiejszych, kiedy gromadzenie zaszczytów zwłaszcza zyskownych niesprowadza wcale zrzeczenia się najmniejszéj korzyści, lecz łaknienie do coraz znaczniejszych jeszcze powiększa.

Pełna nader ciekawych szczegółów jest część dodatkowa złożona z dwóch działów. Z tych jeden ma napis: „Allegata“ drugi „Objaśnienia i dodatki“. Zawarte w nich są nie tylko dowody urzędowe lub publiczne odnoszące się bąć do naukowege zawodu Autora, bąć do zakładu klinicznego, ale oprócz rozprawy Autora „O instytutach klinicznych“ czytanéj przy uroczystem otwarciu nowego zakładu klinicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1827, mnóstwo spostrzeżeń, uwag, doświadczeń, opisów rzucających pouczające światło na wiele ważnych wypadków, znakomite stanowiskiem i wpływem osoby, na prądy i kierunki naukowo lekarskie i ich wyobrazicieli, wreszcie na stosunki publiczne i społeczne, a to wszystko jak w udatnym kalejdoskopie poukładane w obrazy zniewalające świeżością i bogactwem barw,, na jakie tylko zdobyć się może świadek naoczny będący zarazem bystrym i światłym dostrzegaczem. Zrzec mi się wypada wabiącéj pokusy zapuszczenia się nieco w te zajmujące opowieści, bo raz w nie wkroczywszy, trudno by było wyrwać się z tego czarującego koła i to lub owo pominąć; ale czego zamilczeć mi niepodobna, to o owém szczęśliwem zdarzeniu, jakiego doznał Autor spotkania się i osobistego poznania z bohaterem, którego nazwisko tyle jest drogie dla każdego rodaka t. j. z Tadeuszem Kościuszką. Było to w lecie r. 1815, kiedy słynny wódz pod przybraną nazwą Tadeusza Polskiego zjechał do Wiednia „złudzony“ jak mówi Autor „obietnicą i nadzieją wskrzeszenia drogiéj ojczyzny.“ Pierwszy raz widział go u Kalasantego Szaniawskiego bawiącego wtenczas przy boku ks. Ad. Czartoryskiego. W ciągu miesiąca Czerwca odwidził go cztéry razy, a w wilią odjazdu swego do Szwajcaryi Kościuszko napisał do pamiętnika Autora:

„Monsieur Brodowicz a gagné mon estime, en „s'appliquant à des choses, qui peuvent rendre „service à l'humanité.“ — 24 Juin 1815. T. Kościuszko. (Pan Brodowicz, zjednał sobie mój szacunek przykładając się do rzeczy mogących przydać się ludzkości. 24 Czerwca.)

„A ja ucałowałem — dodaje Autor — ze łzami te ręce, które mnie żegnając czule uściskały.“ Przy téj sposobności z właściwą sobie szczerością prostuje Br. mylne choć zaszczytne o sobie

podanie Leonarda Chodźki, jakoby Autor był lekarzem przybocznym Kościuszki i jakoby go z niebezpiecznéj choroby wyleczył.

(Dokończenie nastąpi.)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

E. Lambert: O wpływie chloralu na bóle porodowe.

(Edinb. med. Journ XVI. p. 113. 1870.—Schm. Jahrb. 150, pg. 46.)

Aut. przytacza 11 przypadków, w których dawał rzeczony środek podczas bólów porodowych, zwykle w ilości 3.75 grm. (blizko drachmy), a z których wyprowadza następujące wnioski:

1) Chloral jest cennym środkiem kojącym ból podczas porodu.

2) Drugi okres porodowy jest najstosowniejszą chwilą, aby wywołać zupełną bezprzytomność, podobnie jak chloroformem.

3) Działanie jest korzystniejsze od chlorof., ponieważ chore pozostają spokojnemi.

4) Chloroform stosowniejszym jest w późniejszych okresach porodu.

5) Przy zastosowaniu chloralu może rodząca od początku do końca pozostać nieprzytomną.

6) Chloral nie wyklucza zastosowania chloroformu.

7) Zwykła dawka chloralu wynosi co kwadrans 0·9 grm. (około $13\frac{1}{2}$ ziarn), dopóki skutek nie nastąpi. Niektóre osoby potrzebują dawki wynoszącéj 3·75 grm. (blizko drachmy), a wprzeciągu dwóch godzin można bez niebezpieczeństwa dać 10—12 grm. ($2\frac{1}{2}$ do 3 drachm.)

8) Działanie chloralu trwa jeszcze po ukończonym porodzie, a spokój w téj chwili, który ztąd wynika, jest dla położnic bardzo korzystnym.

9) Rozdrażnienie umysłowe, powstające czasami podczas podawania tego leku, znika prędko.

10. Czynności macicy chloral nie tylko nie znosi, ale raczéj ją podwyższa, uspakajając wszelkie inne bodźce ruchów zwrotnych.

11) Chloral skraca trwanie porodu, albowiem bóle porodowe w stanie bezprzytomnym zdają się być skuteczniejszemi.

12) Co do przeciwnictwa między chloralem a sporyszem potrzebne są jeszcze doświadczenia.

13) Wskazania są te same, które ustanowił Simpson co do chloroformu.

St. J.

David C. Mc. Vail; Jos. Morris; J. Stirton: O leczeniu ran.

Mc. Vail (Glasgow med. Journ. N. S. III. 2. pg. 205. Febr. 1871.) Żywo występuje przeciwko użyciu gąbek w leczeniu ran; są to bowiem nader niebezpieczne przenośniki jadów gnilnych i innych szkodliwości; utrzymać je całkiem w czystości jest rzeczą niepodobną, a najzupełniéj dadzą się zastąpić strzywkakami; jeżeli zaś idzie o powstrzymaniekrwotoku, wtedy kawałek lodu wprowadzony do rany, daleko jest skuteczniejszym.

Morris (Lancet II. 21, Nov. 1870) wychwala sposób opatrywania Listerowski, a wszelkie nieprzychylne temuż sprawozdania liczy na karb zastosowania niedostatecznego. Przytacza trzy przypadki. W pierwszym po wycięciu gruczołu piersiowego wymyto ranę kw. karbolowym (1 : 20), nitki do szwu użyte moczono w tymże, poczém przyłożono płatek złożony maczany w tymże rozczynie i wszystko owinięto listkiem cynowym. Rana zagoiła się w 8 dniach bez ropienia. W drugim przypadku była to operacya przepukliny, w trzecim rana stawu łokciowego z odłamami wyrostka łokciowego; i w tych przypadkach rany zagoiły się bez ropienia.

Stirton (Med. Times and Gaz. Sept. 3. 1870.) zachwala roztwór 12 ctgrm. (około $2\frac{1}{2}$ ziarn) jodu w 60 grm. (2 unc.) wody przekroplonéj do opatrywania wrzodów zatokowych uporczywych, jakoteż ran, szczególnie ciętych. Jod ma działać podobnie, jak kwas karbolowy, któremu przynajmniéj w niczém nie ustępuje.

St. J.

Max Salomon (w Hamburgu): Oprawa gipsowa leszczotkowa do złamań uda postrzałowych.

(Deutsche Klinik. 9. 1871.—Schm. Jahrb. 150, pg. 73.)

Aut. z doświadczenia przekonał się, jak niestosownym jest zwykły opatrunek gipsowy w złamaniach postrzałowych uda z powodu łatwego przesiąknięcia tegoż ropą i niedostatecznéj podpory. Natomiast zaleca następującą oprawę własnego pomysłu.

Deszczki sporządzone przez stolarza, mające po 3″ szerokości, po $\frac{1}{4}$″ grubości, a po 2 do 4 stóp długości, obkłada się grubo watą i owija mocno płótnem. Następnie odnogę wciąż wyciąganą i przytrzymywaną *(extensio et contraextensio)*, oraz z lekka odwodzoną owija się, począwszy od palców, opaskami flanelowemi w ten sposób, że okolica otworów postrzałowych pozostaje nie-

tkniętą w całym obwodzie uda w długości cztérech, a w miarę potrzeby i więcéj cali. Obwinąwszy jeszcze okolicę stawu stopowego i kolanowego w watę, przykłada się przygotowane leszczotki, o ile możności przynajmniéj trzy, owinięte w długości $^1/_2$ stopy kitajką ceratową tam, gdzie mają przechodzić w okolicy uda postrzelonéj, nie otoczonéj opaską; na stronie zewnętrznéj uda zakłada się najdłuższą leszczotkę sięgającą aż po nad grzebień k. biodrowéj. Jeżeli można założyć leszczotkę dolną, takowa powinna się kończyć powyżéj pięty, którą zbyt boleśnie uciskałaby. Leszczotki boczne zaś dla ustalenia stawu stopowego powinny sięgać poza kostki; leszczotka górna w końcu stopowym powinna mieć wycięcie półkoliste i nie ma sięgać po nad zgięcie udowe. Podczas gdy pomocnicy starannie podtrzymują te leszczotki, zakłada się, począwszy od palców, opaski gipsowe w ten sposób, aby otoczyć udo aż do miejsca gdzie niema opasek flanelowych, a następnie powyżéj tegoż miejsca aż do pachwiny, grubym pokładem opasek, na które nakłada się grubą warstwę papki gipsowéj.

Zaletę powyższego opatrunku stanowią następujące okoliczności:

1) Przystęp do ran jest nader ułatwiony;

2) Unika się łatwo zanieczyszczenia opatrunku ropy i zaciekania tejże między oprawę a skórę;

3) Opatrunek jest bardzo mocny, a przytém jako bardzo ciężki nie dozwala choremu zmieniać dowolnie położenia odnogi.

Gdy ustanie obfite ropienie i powstaną dobre brodawki stosowném będzie zdjąć oprawę i zastąpić ją zwykłym lżejszym opatrunkiem, gipsowym z okienkiem, poprawiając przytém jeszcze, ile możności położenie odnogi.

St. J.

ODPOWIEDŹ NA UWAGI Dr. KRALCZYŃSKIEGO w przedmiocie komitetów ospowych.

„Opposita penes se posita magis elucescunt“

Z przyjemnością odczytałem uwagi Dr. K. nad projektem utworzenia komitetów ospowych, zarysowanym przezemnie w artykule wstępnym niniejszego pisma (zob. Nr. 31), przekonałem się bowiem, iż owe artykuły nie są obojętnie przez czytelników przyjmowane. Zadaniem rzeczonych artykułów bywa poruszanie pewnych myśli zasadniczych bez rozwijania szczegółów. Nic też dziwnego, że najwięcéj one to właśnie zdolne są wywoływać uwagi osób odmiennego sposobu zapatrywania się na sprawy publiczne. Podobne uwagi zawsze tylko na korzyść sprawy roztrząsanéj wypaść muszą i są nader dla nas pożądane z powodu wielkiéj obojętności naszych lekarzy dla spraw publicznego zdrowia oraz ducha biurokratycznego, jaki niestety po dziś dzień w zarządzie zdrowia panuje.

Dr. K. pogląd swój na szczepienie ospy opiera na doświadczeniu nabytem w służbie publicznéj lekarskiéj i na podstawie tegoż stara się dowieść, iż wszelka kontrola nad szczepieniem ospy jest niepotrzebną, i co więcéj, niepodobną w naszych stosunkach do przeprowadzenia. Wysoko szanując wszelkie doświadczenie wypada mi jednak wspomnieć, iż wyniki li tylko osobistego doświadczenia wprowadzają częstokroć rzecz całą na jednostronne tory, a przez to, przeszkadzają traktowaniu pewnéj sprawy z ogólnego stanowiska.

W niniejszéj odpowiedzi postaram się okazać, że myśli moje wyrażone w przedmiocie komitetów ospowych nie są pozbawione wszelkiéj podstawy, jak to Dr. K. utrzymuje, a tém łatwiéj mi to przyjdzie, iż projektowane komitety ospowe są tylko odmianą przyjętych w austryackiem ustawodawstwie zdrowotnem (sanitarnem) komisyj ospowych

Dr. K. nie jest wprawdzie zwolennikiem istniejących przepisów co do szczepienia ospy „doświadczając nie małych trudności a nawet przykrości przy zbiorowém szczepieniu“, lecz z drugiéj strony z uwag jego wprost wynika, iż samo wykonywanie wzmiankowanych przepisów nic nie pozostawia do życzenia. Chętnie przyznaję, że przy t a k i e m z a p a t r y w a n i u wszelka kontrola wydać się musi zbyteczną.

Rzecz się ma jednak inaczéj, jezeli na wykonywanie szczepienia ospy w kraju naszym nie będziemy się tak przychylnie zapatrywali.

W Galicyi w ogóle sposób prowadzenia statystyki administracyjnéj bynajmniej nie zasługuje na pochwałę. Statystyka zaś zdrowia publicznego prowadzić się niby mająca przez lekarzy powiatowych wcale nie istnieje. Każdy z lekarzy umiejętnie w téj mierze wykształconych przyznać to musi. To co powiedziałem stosuje się także do statystyki szczepienia ospy.

Mimo zapewnień Dr. K., iż spisy dzieci do szczepienia przeznaczonych są dokładne, bo się układają na podstawie sumiennych wykazów podanych przez urzędy parafialne, pozwalam sobie wątpić o ich dokładności. Jak wiadomo, urzędy parafialne w Marcu przesyłają do użytku urzędowego wykazy dzieci urodzonych w roku ubiegłym według znanego wzoru (zob. Prof. *Helfert Anleitung zum geistlichen Geschäftstile* 1856. str. 254 i 446). Wykazy te nie obejmują więc dzieci urodzonych od 1. Stycznia aż do dnia przedsiębrania zbiorowego szczepienia, wskutek czego dzieci owe nie bywają szczepione, co w razie grożącéj epidemii nie jest zbyt pocieszającą rzeczą. Na tę niedokładność zwracał nawet uwagę rząd. jak o tém dowiadujemy się z rozporządz. Nam. dolnéj Austryi z d. 3 Kw. 1831 r. Daléj nie obejmują owe wykazy dzieci nieszczepionych, które wraz z rodzicami przesiedliły się z innych parafii, gmin lub powiatów. Wprawdzie wykazy parafialne dzieci nowonarodzonych, przy układaniu spisu

dzieci do szczepienia przeznaczonych, mają być uzupełniane przez zwierzchności gminne (magistraty), względnie przez urzędy powiatowe, a to przez zamieszczenie dzieci u których ospa się nie przyjęła, oraz dzieci wraz z rodzicami przesiedlonych, lecz czy tak się dzieje i czy wzmiankowane spisy rzeczywiście w taki sposób zostają uzupełnione o tém również wątpię. Choćby przepisy meldunkowe najsurowiéj były przestrzegane to jednak nie zawsze można wiedzieć o dzieciach nieszczepionych do powiatu świeżo przybyłych, już to z powodu późnego meldowania się już téż co ważniejsza, iż przy meldowaniu nikt się zwykle nie pyta o wiek dzieci a tém więcéj o świadectwo szczepienia. Być może, że Dr. K. w swoim powiecie posiada wzorowe spisy, znam jednak przypadki w większych nawet miastach przytrafiające się, które okazują, iż spisy układane przez władze administracyjne nie obejmują wielu dzieci nieszczepionych. Z tych powodów uważam kontrolę spisów dzieci do szczepienia przeznaczonych za niezbędną i jestem mocno przekonany, że projektowane komitety ospowe, rzecz prosta za pośrednictwem urzędów powiatowych, miałyby dostateczną powagę do usunięcia spostrzeganych w spisach usterek.

Ile mi wiadomo, dotychczas nasze władze administracyjne nie posiadają dokładnéj statystyki osób wcale nieszczepionych, zwłaszcza téż takich, które ospy rodzimej nie przebyły, co również nie jest rzeczą pochwały godną.

W rocznikach statystycznych monarchii austro-węgierskiéj wydawanych przez główną komisyę statystyczną znajdujemy liczbę lekarzy szczepiących w każdym kraju koronnym, liczbę dzieci szczepionyar w każdym roku i liczbę dzieci (nie osób dorosłych!) niezaszczepionych, które ospy jeszcze nie przebyły. Z tego rodzaju wykazów nie można powziąść wyobrażenia o rozpowszechnieniu w każdéj prowincyi szczepienia ospy ochronnéj. Chcąc mieć dokładne spisy osób nieszczepionych należałoby zaprowadzić kontrolę przy stawaniu popisowych (assenterunku), któraby okazała, ilu z pośród stawających do wojska było zaszczepionych, ilu z wątpliwemi bliznami szczepienia, ilu niezaszczepionych wcale i ilu wreszcie z prawdziwemi bliznami ospowemi. Prócz tego należałoby zaprowadzić podobną kontrolę nad dziećmi płci obojga przyjmowanemi do szkół wszelkiego rodzaju. Tego rodzaju wykazy osób nieszczepionych w krajach posiadających „przymus pośredni“ są niezbędne i o ich wielkiem znaczeniu na wypadek zbliżającéj się epipemii ospy żaden z lekarzy wątpić nie będzie. Nie są to *„teoretyczne zachcianki“* jak nasi lekarze urzędowi gotowiby je nazwać ale wymagania nader praktyczne. Wykazy w mowie będące zarządzone zostały niedawno przez Centralne biuro statystyczne i Kolegium lekarskie saskie (zob. *Erster Jahresber. des Landes-Medicinal-Collegiums über das Medicinalwesen im Königreich Sachsen)*. Otóż mojem zdaniem projektowane przezemnie komitety ospowe mogłyby skutecznie wpłynąć na ułożenie porządnéj statystyki szczepienia ospy, niezbędnéj do ocenienia oporności mieszkańców na ospę podczas zbliżającéj się epidemii oraz w razach przymusowego szczepienia. Przy projektowaniu nowych instytucyi niepodobna obstawać przy wygodnem może dla niektórych *Status quo* ale zawsze trzeba mieć na względzie zaprowadzenie możliwych ulepszeń. Tego rodzaju zadań publicznych władz lekarskich Dr. K. zapewne nie miał na myśli gdy pisał swoje uwagi.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI URZĘDOWE.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1 Lipca do 15 Sierpnia 1871.

Wydział uchwalił sprawozdanie do Wys. Sejmu o wniosku co do etatu szpitalu powszechnego we Lwowie i szpitalów krakowskich.

Uchwalono spieniężyć po kursie dowody komisyi centralnéj likwidacyjnéj Królestwa polskiego 115 złp. 23 gr i na 438 złp. 8 gr. stanowiące własność Krakowskiego szpitalu św. Łazarza.

Wydział zatwierdza budżet szpitalu pow. w Stryju i szpitalu w Brzeżanach na r. 1871 z odmówieniem podwyższenia taksy pielęgnowania, tudzież budżet szpitalu Zaleszczyckiego na r. 1871 i zarządza kroki względem podwyższenia taksy z 40 na 43 centów od 1. Października 1871.

Wydział uchyla rekurs urzędników kasy miejskiéj w Bochni przeciw uchwale rady miejskiéj odmawiającéj im remuneracyi za prowadzenie rachunkowości szpitalnéj.

Wydział poleca Dyrekcyi szpitalu pow. we Lwowie zaprowadzenie oszczędności w przepisywaniu leków

Wydział uprasza sąd krajowy Lwowski ażeby złożone do depozytu sądowego przez c. k. rząd na rzecz szpitalu św. Łazarza sumy w łącznéj kwocie 38,519 złr. 40 ct. ulokowane zostały w galic. kasie oszczędności.

P. Doktorowi Majewskiemu nadaje Wydział prowizorycznie posadę sekundaryusza w oddziale syfilitycznym Lwowskiego szpitalu.

Wydział nie przychyla się do wniosków rady szpitalnéj i Magistratu w Stanisławowie o podwyższenie taksy szpitalnéj.

Wydział przyjmuje do wiadomości punkta przedugodne zawarte przez prezesa rady szpitalnéj w Złoczowie o kupno realności p. Bilińskiéj w Złoczowie i deleguje W. Hallera do zawarcia kontraktu na podstawie tych punktów po porozumieniu się z miejscowemi władzami względem sposobu zarządu tego szpitalu na przyszłość.

Przedstawienia rad szpitalnych w Tarnowie i Stanisławowie użalających się, iż c. k. starostwa nie ściągają pośpiesznie należytości za koszta kuracyi od osób i gmin, odstąpił Wydział z poparciem c. k. Namiestnictwu.

SPRAWY LEKARSKIE
W SEJMIE GALICYJSKIM.

Drugie posiedzenie Sejmu d. 15 Września 1871. P. Chrzanowski wnosi następującą rezolucyę: „Sejm uchwali, ażeby Wydział krajowy przedłożenia swoje wcześniéj wygotowane rozsyłał posłom na 14 dni przed rozpoczęciem każdéj sesyi sejmowéj."

Rezolucya ta jest nader ważną szczególnie dla spraw ekarskich wymagających osobnych studjów i zasięgnięcia zdań ludzi zawodowych.

(Ciąg dalszy nast).

Zmiany w zabudowaniach klinicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jak wiadomo Wydział lekarski Uniwersytetu krakowskiego w Październiku r. z. uchwalił w celu pomieszczenia wygodniejszego Kliniki okulistycznéj proponować Wys. Ministerstwu wystawienie piętra nad kliniką położniczą, z tém jednak zastrzeżeniem, że budowa ta miała byé wykonaną podczas feryj letnich r. b., ażeby wykłady nie doznały żadnéj przerwy. Wys. Ministerstwo zgodnie z tém przedstawieniem nakazało w m. Lipcu r. b. podjęcie téj budowy z tém wyraźnem nadmienieniem, żeby takowe z wszelką pewnością ukończoną była z końcem wakacyj bieżących. Gdy jednak wezwany przedsiębiorca nie podjął się wykonania budowy za sumę w kosztorysie oznaczoną, rzecz się przewlekła do pierwszych dni Września, w którym to czasie Namiestnik, z wielką energią zająwszy się tą sprawą, wyjednał dodatkową summę w Ministerstwie i przejeżdżając przez Kraków, dnia 5. Września nakazał natychmiastowe rozpoczęcie budowy, co téż z dniem 11. Września przyszło do skutku.

Tym sposobem budowa wspomniona musi być przeprowadzona w ciągu roku szkolnego 1871/72, a z tąd wynikła potrzeba obmyślić na razie pomieszczenie tymczasowe dla kliniki położniczéj i okulistycznéj, czego naturalnie nie byłoby, gdyby propozycya Wydziału i postanowienie Wys. Ministerstwa były ściśle wykonane. O ile się dowiadujemy toczą się w tym względzie narady urzędowe i nie ulega żadnéj wątpliwości, że komisya, która się tém zajmuje, przezwycięży trudności, tak, że wykłady kliniczne położnictwa i okulistyki będą mogły się odbywać w tém półroczu zimowém.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Cholera. W Królewcu zapadło na cholerę dnia 2 Września 50 osób, umarło 24; d. 3 Wrz. zachorowało 38, umarło 13. Prócz cholery, w Królewcu panuje dur i ospa W Elblągu zapadło dnia 3 : 4 b. m. na cholerę 9 osób, umarło 6.

Cholera w prowincyi pruskiéj zdaje się zmniejszać. W Gdańsku od kilku dni nie wydarzył się żaden przypadek cholery. W Królewcu 4 Wrz. zachorowało 40 osób umarło 27. W Elblągu zachorowało do d. 4 Wrz. wieczorem razem 60 osób umarło 38. W Szczecinie cholera nie powiększa się.

Choroby panujące w Warszawie w m. Sierpniu. W ciągu tego miesiąca przeważnie spotykano ostre nieżyty żołądka i kiszek z wymiotami i biegunką, nieraz krwawą tak u dorosłych jak i u dzieci. W ogóle liczba chorych w ubiegłym miesiącu znacznie się zmniejszyła Żadnéj epidemji w Warszawie nie ma a cholery się nie spodziewają.

Sprawozdanie z czynności Tow. nauk akad. w Berlinie z półrocza letniego 1871 r. Wydział medyczny liczył 7miu członków. Zarząd składali: Bołesław Kapuściński prezes, Rekowski kasyer, Żórowski sekretarz. Wydział odbył pięć posiedzeń, na których czytali: Dr. Szostakowski: Histologię nerek i o wpływie chorób nerkowych na ustrój człowieka; Kapuściński o włosach i fizyologicznem ich znaczeniu; Dr. Chłapowski o nabłonkach i przyrządach dioptycznych oka; Żórawski o częściach rodnych kobiecych pod względem histologicznym i anatomicznym. Wydział abonuje: Wydawnictwo umiejętności lekarskich; otrzymuje bezpłatnie Klinikę, Przegląd lekarski, Gazetę lekarską, Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego.

Dobrodziejom Wydziału składa zarząd serdeczne podziękowanie.

Kapuściński prezes. **Żórawski** sekr.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.